

10 gr.

ABC

W

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 271 A

Warszawa, piątek 27 sierpnia 1937 r.

Rok XII

Mazura pod sąd!

Skandaliczne fakty ujawnione na rozprawie

Płk. Jur-Gorzechowski nie zeznawał

W czwartym dniu procesu Lubowidzkiego i redaktorów oskarżonych o zniesławienie wyższych urzędników ministerstwa skarbu, pierwszy zeznawał dyr. Węgrzynowski, b. szef biura personalnego ministerstwa skarbu, obecnie dyrektor akcyz i monopol państwowych.

Jeżeli chodzi o zarzuty stawiane dyr. Radkiewiczowi, iż nie wyciągnął on odpowiednich konsekwencji, prowadząc sprawę dochodzeń przeciw Michałskiemu, to muszę stwierdzić, że ponieważ dochodzenia nie były jeszcze ukończone, trudno było powziąć jakikolwiek decyzję.

Dalej świadek mówi, że w okresie jego urzędowania sprawa Michałskiego była najważniejszą. Następnie dyr. Wojdat składa oświadczenie w związku z zarzutami, które postawił mu świadek Chmielewski. Wojdat stwierdza, iż od 18-go roku był w służbie ministerstwa, żadnych dochodzeń nie miał i był nawet wysyłany specjalnie na koszt ministerstwa do Włoch, gdzie studiował organizację tejpa nadużyć w skarbowości.

PLK. JUR-GORZECZOWSKI

Po tym oświadczeniu mec. Jechanowski składa sensacyjny wniosek: „Ponieważ jest pewna sprzeczność w tym co powiedział świadek Chmielewski i oświadczył dyrektor Wojdat i ponieważ we wczorajszych zeznaniach kilkakrotnie powtarzało się nazwisko płk. Jura-Gorzechowskiego, składam wniosek, aby dołączyć do materiału sądowego akta personalne dyr. Wojdaty oraz powołać płk. Jura-Gorzechowskiego jako świadka.”

We wniosku swym obrońca poruszył również sprawę złożenia akt personalnych min. Świątlickiego, w związku z zarzutami, dotyczącymi jego służby wojskowej. Sąd wniosek odrzucił.

Dyr. Koszko w charakterze świadka wydaje opinię o znanym już z procesu urzędniczego ministerstwa Galsterze. Uważa on Galsterę za bardzo zdolnego i pożytecznego urzędnika, jednakże po przeniesieniu z ministerstwa do urzędu skarbowego, nie uważa go za zupełnie odpowiedzialnego na tym stanowisku.

W sprawie Zakładów Ostrowieckich św. Koszko oświadcza, że co prawda Lubowidzki miał dostęp do akt sprawy Zakładów, jednakże nie załatwiał jej sam, tylko wspólnie ze świadkiem i z wicem. Stanisławskim.

REWIZJE U PŁATNIKÓW

Świadek szeroko rozwodzi się o rewizjach u płatników, przeprowadzanych przez urzędników i opowiada, że w 1934 roku szalenie się one rozpowszechniły. Były nawet takie wypadki, że przez pomyłkę robiono rewizję w gimnazjum żeńskim w celu wykrycia nadużyć i urzędnik pomimo zapewnienia dyrektorki gimnazjum przeprowadził rewizję nawet w jej sypialnym pokoju. Świadek stwierdza również, że Surna, u którego przeprowadzono rewizję w związku z nadużyciami w kartelu drożdżowym, pomimo tego, iż pracował w Polskim Zachodnim Stowarzyszeniu Spirytusowym — był w jakimś Komitecie kartelu drożdżowego.

TAJEMNICZE DOKUMENTY „DROŻDZOWE”

Stwierdza również, że inspektor Alland mówił świadkowi o znalezieniu w biurze u Surny dwóch czy trzech dokumentów, odnoszących się do kartelu drożdżowego. (Były to kwity na wpłaty po 500.000 zł. na cele społeczno polityczne. Przyp. Red.).

Po krótkiej przerwie przewodniczący odczytuje list dyrektora urzędu długów państwa Jakubowskiego. List ten nadziesiąt na ręce kompletu sądu o wezwaniu go w charakterze świadka, ponieważ nazwisko jego było poruszane kilkakrotnie w procesie i prasie i chce uniknąć niejasnego stanowiska, składając oświadczenie wyjaśnienia. Po przemówieniu prokuratora, pełnomocników oskarżenia i obrony, sąd wniosek oddalił.

„NIECHETNIE WIDZIANE”

Naczelnik Lipiński powołany, aby stwierdzić czy dyr. Rateński powiedział, że ściąganie nadużyć jest niechętnie widziane przez ministerstwo, zeznał, iż nie pamięta czy dyr. Rateński to powiedział, ale że tak mówiono w ministerstwie, to sam słyszał.

Naczelnik wydziału Pots oznajmia, iż prowadził dochodzenie przeciwko Pawłowi Michałskiemu, żadnych dowodów w aktach nie brakowało, a gdy była historia o jak najszersze przyznanie siedmiu Kleinerowi zaginionych papierów, to ofiarował się dostarczyć kopii sprawozdania wszystkich dowodów w tej sprawie. Ciekawe zeznania złożył urzędnik Wizgird. Opowiada o podatku spadkowym od dóbr Wilanowskich, o sprawie jednego z urzędników Tomkiewicza, który za nadużycia ma dochodzenia: Prok. Kurkuć stwierdza, że sprawa Tomkiewicza została wyłączona i toczą się w niej odrębne dochodzenia.

Świadek opowiada o stosunkach jakie panowały w urzędzie, o naczelniku Kurpiewskim, który był przyjacielem dyr. Sieradzkiego i któremu dyr. Sieradzki przysyłał na przeszkolenie szeregu urzędników, m. in. kuzyna swego Brykalskiego. Gdy Brykalski przybył do urzędu, wówczas Kurpiewski oświadczył urzędnikom: „To jest kuzyn pana Sieradzkiego — proszę uważać”.

PIJATYKI P. NACZELNIKA

Nacz. Kurpiewski urządził pijatyki z płatnikami i młodszymi urzędnikami. Świadek sobie przypomina nawet dokładnie, że podatek spadkowy od dóbr wilanowskich wynosił 86 tysięcy złotych, i jak dotychczas nie został zapłacony. Przypomina również sobie, że jeden z kolegów zadał mu ciekawe pytanie: „Czy wiesz, gdzie jest Polska zasłużona?” — gdy świadek nie umiał odpowiedzieć na to, kolega mu wyjaśnił: „W Wilanowie”. Wizgird wyjaśnia, iż szereg urzędników, jak Tomkiewicz, były wicemin. Jastrzębski pokupowali sobie działki w Wilanowie od zarządu dóbr.

Prokurator prosi, iż dyr. Lubowicki kupił sobie działkę od Banku Rolnego.

NAKAZ NA 3 GROSZE

Po zeznaniach świadka u sędziego Kleinerza zaczęto go szykanować. Naczelnik urzędu wezwawszy go do siebie zwrócił mu uwagę, dlaczego nie sporządził jakichś wykazów z 1928 roku. Dalej świadek opowiada jak to było z tymi 3-na groszami: — Ja nie wystąpiłem tytułu egzekucyjnego na 3 grosze, to było tylko zawiadomienie i choć jestem urzędnikiem IX kategorii, a to jest dyrektor

Sieradzki, to stwierdzam, że znam lepiej przepisy.

PANNA NIEDZIAŁKOWNA

Obrona zadaje pytania jaki był stosunek dyr. Sieradzkiego do referenta Niedziałkówny. Świadek stwierdza, iż Niedziałkówna korzystała z licznych zapomóg, otrzymywała bezimiennie czeki, że było dużo osób, które widziały go w towarzystwie Niedziałkówny w Jamnie i chodzili słuchy, że posadę speakerki w Polskim Radio p. Niedziałkówna zawdzięcza dyr. Sieradzkiemu.

Świadek Grabski po zaprzysiężeniu potwierdza zeznania złożone u prokuratora. Opowiada, że Paweł Michałski był w zayłych stosunkach z dyr. Sieradzkiem i spotykali się poza służbą. Wiadomości te otrzymał świadek z ust samego Michałskiego. Świadek daje charakterystykę stosunków w departamencie personalnym, szkicuje postać Sieradzkiego, jako faktycznego dyrektora departamentu, a mjr. Zielińskiego, jako formalnego.

MAZUR — DO KRYMINAŁU!

Sidor, główny buchalter izby skarbowej, był wysłany jako delegat i jest dokładnie zapoznany ze sprawami tak huczczarni ryżu, jak i Zakładów Ostrowieckich. W roku 1934 wysłano świadka do Gdyni, aby przeprowadzić rewizję ksiąg w huczczarni rezultatem zaś tej rewizji było wykrycie nadużyć w wysokości około 2 milionów złotych. Po powrocie do Warszawy świadek zreferował całą sprawę i izba miała wystąpić z wnioskiem do prokuratora.

Tymczasem odbyła się jeszcze konferencja w ministerstwie z udziałem zainteresowanych ze strony Mazura, dyr. Lubowickiego i świadka.

Świadek przypomina sobie dokładnie, że na pierwszej konferencji dyrektor Lubowicki bardzo silnie występował, uważał, że skarb musi otrzymać co najmniej 5 milionów grzywien, że raczej wolalby oddać sprawę huczczarni do sądu, potem jednakże na następnych konferencjach zdanie swoje zmienił, widząc pod czymś naciskiem. Świadek wykrył również, że nadużycia w huczczarni ryżu nie był popełniane tylko w stosunku do skarbu państwa. Elias Mazur oszukiwał swoich współników. To świadek stwierdza z całą pewnością.

1.200.000 ZŁ. NADUŻYĆ W OSTROWCU

Świadek wyjeżdżał również do Ostrowca, aby przeprowadzić rewizję ksiąg. Początkowo świadek nie chce zeznawać, ponieważ jutro ma się odbyć w ministerstwie konferencja w sprawie nadużyć i dyrektorzy Ostrowca będą na nią wezwani. Wobec te-

go świadek nie chce, aby pewne wiadomości ministerstwu rzeczy doszły do uszu przedstawicieli Ostrowca.

Bezspornie świadek stwierdza, że w Ostrowcu wykryto nadużycia podatkowe ponad 1.200.000 zł. i to jeszcze nie jest wszystko.

Jutrzejsza konferencja ujawni dużo więcej. Świadek nie chciał jechać do Ostrowca, gdyż przed wyjazdem słyszał od dyr. Karso - Siedlewskiego, że w Ostrowcu żadnych nadużyć nie ma, „że przecież pan może mnie wierzyć” — to jest Karso - Siedlewskiemu — „proponowano mi przecież dwa razy tękę ministra”. Świadek jednakże pojechał i gdy kilkakrotnie żądał zestawienia bilansowego od buchaltera Łosia, takiego nie otrzymał i napisał w tej sprawie raport do ministerstwa, wówczas dyr. Kindler z Zakładów Ostrowieckich uznał się na stosunki w ministerstwie i powiedział: „Pisz pan zresztą, My tam mamy naszego człowieka”.

O nadużyciach w Ostrowcu świadek złożył raport służbowy jeszcze w 1934 roku. I jak dotychczas nie był w tej sprawie przesłuchany.

Komunikat oficjalny o zajściach w Małopolsce

Wobec tego, że czytelnicy nasi nie otrzymali wczorajszego numeru „ABC” powtarzamy komunikat Urzędowy o zajściach.

Władze bezpieczeństwa — już w pierwszych dniach sierpnia zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji pochodzącej z zewnątrz — pewna grupa członków władz S. L. postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z r. 1920, t.j. w dniu 15 sierpnia strajk polityczny chłopski mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10 dni.

Władze polityczne, konstatując następnie, że ten zamiar przynoszący w pierwszej linii szkody ludności rolnej nie ma widoków realizacji na terenie 14 województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch woj. Małopolski (łwowskim i krakowskim), oraz przygotowały pewne zapasy apropracyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiegokolwiek trudności w tym względzie.

Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demonstracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części woj. łwowskiego, w paru powiatach woj. krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego.

Już od pierwszego dnia tej akcji, t. j. od dn. 16 b. m. w szeregu miejscowości przywódcy, pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podnieśli ludność wiejską do tego stopnia, iż demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu. Gwałtem nie dopuszczono spokojnej ludności do miast; gwałtem niszczone produkty pochodzenia wiejskiego, ilderowane do miast. Gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach.

Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsypane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dąnow, pow. brzo-zowski, Jarosław, Bochnia, Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzaniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa.

Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw organizowanej akcji terrora i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawy zaś sążdeni będą z całą surowością prawa, a wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć zostaną stłumione i ukarane.

Od Redakcji

Wobec tego, że wczoraj „ABC” nie doszło do Czytelników w dzisiejszym numerze powtarzamy odcinek powieściowy oraz na str. 3-iej sprawozdanie z rozprawy Lubowidzkiego i towarzyszy.

JUŻ ZA KILKA DNI

zaczynamy drukować nową powieść

JACKA BRZĘZINY

„PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH”

Zwycięstwa japońskie w Chinach pod Nankau i w Szanghaju

Ambasador angielski ciężko ranny

SZANGHAJ, 26. 8. Ambasador angielski w Chinach został trafiony pociskiem karabinowym. Życiu ambasadora nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. Ambasador jechał z Nankinu do Szanghaju w towarzyszeniu brytyjskiego attaché wojskowego, radcy finansowego i szofera Chińczyka, którzy oceli.

Attaché wojskowy, płk. Lovat Fraser oświadczył, że samoloty, które ostrzeliwały samochód miały japońskie znaki rozpoznawcze. Samochód jechał

pod flagą brytyjską. Dwa samoloty japońskie ostrzelały samochód z karabinów maszynowych w odległości 80 klm. od Szanghaju. Ambasador został umieszczony w szpitalu o godz. 17, podczas gdy ostrzeliwanie miało miejsce o godz. 14.30.

Ambasador przed opuszczeniem Nankinu poinformował władze chińskie o swej podróży, aby mu zapewnić bezpieczeństwo. Władze japońskie nie były poinformowane, ponieważ droga prowadziła wyłącznie

wzdłuż stanowisk chińskich, zaś w pobliżu miejsca, w którym wydarzył się incydent nie było oddziałów chińskich. Kola japońskie na wieść o ranie ambasadora, wyraziły głębokie ubolewanie, dodając, że japończycy nie nie wiedzieli o podróży ambasadora z Nankinu do Szanghaju.

Dotychczas ewakuowano z Szanghaju około 3500 obywateli brytyjskich.

ZWYCIĘSTWO JAPANESE POD NANKAU

Po zajęciu Kalganu i Hallai na skutek pojawienia się armii kwantuńskiej na tyłach wojsk chińskich przebieg Nankau została sforsowana. Japończycy rozproszyli wojska chińskie, posuwając się z Lian - Sian na oścież Nankau, która jest już obecnie spóźniona.

SZANGHAJ, 26. 8. Posiłki japońskie, które wyładowały i przeprowadziły przez Yang - Tse, toczą gwałtowną walkę z wojskami chińskimi, które wypierają ze stanowisk, umacniając zarazem własne stanowiska.

Wojska japońskie wypierają Chińczyków, cofając się z Czapel w kierunku Nansiang. Wczoraj po południu 4 chińskie samoloty bombowe ukazały się nad siedzibą dowództwa desantu japońskiego, lecz zostały odparte przez japońską artylerię przeciwlotniczą. Jeden chiński samolot bombowy rozbił się podczas lądowania na lotnisku Hunjao.

Pogoda bez zmiany

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 27 b. m.

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia pogodnie, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Ciepło (temperatura maksymalna około 25 stopni) przy słabych wiatrach wschodnich i północno - wschodnich. Lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w dzieńkach zachodnich i południowych.

Prawo do ziemi

Z trzech elementów, z których składa się państwo: władzy, ludności i terytorium, trzeci element terytorium jest najbardziej niezmienny.

Zmieniają się rządy, stare pokolenia odchodzą ustępując miejsca pokoleniom młodym — ale ziemia, nie biorąc pod uwagę zmian terytorialnych będących skutkiem wojny — pozostaje ta sama.

Fakt iż terytorium jest niezmienne i ograniczone ma nie zwykle doniosłe znaczenie zwłaszcza dla narodów rolniczych, mających jak Polska duży przyrost ludności.

Przeglądając niedawno pisma polityczne Jana Ludwika Popławskiego spotkałem opis stosunków dotyczących polskiej własności ziemskiej, jakie panowały przy końcu ubiegłego stulecia na Litwie i w Rusi. Opis ten jest jaskrawym negatywnym przykładem tego,

jaki nie powinien i nie może być stosunek do ziemi.

„Główną zdaniem naszym przyczyną, pisze Popławski, wyzbywania się ziemi jest nieumiejętność i niechęć do zajmowania się gospodarstwem w trudnych niewatpliwie warunkach. W każdym niemal mieście rosyjskim spotkać można posiadaczy ziemskich, chociaż ci ludzie posiadają i nieraz nawet dosyć duże majątki własne, w których gospodarują dzierżawcy. Na Ukrainie znowu na Podolu, a zwłaszcza na Wołyniu często właściciel wydzierżawia majątek, do niedawna zwykle żydowski, ale sam siedzi na wsi i niczem się nie zajmuje. Imi sprzedawcy majątki powynosili się do miast i żyją z procentów od otrzymanego kapitału”.

Otóż ziemię posiadać może tylko ten, kto patrzy na nią, jak na część Ojczyzny, tylko ten, kto związany jest uczuciozo z posiadaniem przez siebie zagonem, kto dba o jego rzeczywiste dobro i kto uważa posiadaną ziemię za swój warsztat pracy.

Ziemi nie wolno traktować jak papierów procentowych, których posiadanie ma zapewnić wygodne życie. I jeszcze jedno, posiadanie ziemi pociąga za sobą obowiązek dbałości większej niż przeciętna o dobro ogólne. Tak jak dawniej posiadacz ziemi - szlachcic miał obowiązek składać Ojczyźnie w razie potrzeby największą ofiarę — ofiarę krwi i życia — tak obecnie rolnik niezależnie od wielkości posiadanej obszar — winien nie tylko baczyć na swe osobiste korzyści — lecz ponad nie przekładać służbę na rodowi.

Każdy rolnik musi zrozumieć, że

„Praca społeczna nie jest poświęceniem ani sportem. Jest to obowiązek wypływający z życia w cywilizowanym społeczeństwie. Im wyższa kultura posiada społeczeństwo, im wyższa jest stopa organizacji społecznej i społecznego bytu tym

więcej jednostka otrzymuje od społeczeństwa, tym więcej też powinna wzamian dawać, bo kto bierze, a wzamian nie daje ten jest bądź żebrakiem bądź złodziejem. Zrozumienie tej prawdy jest zdobyczą cywilizacyjną, na którą dawno już u nas czas przyszedł” (Popławski „Przegląd Wszechpolski”).

Obowiązek pracy społecznej rolnika na wsi tym jest większy im bardziej wymaga tego interes narodu.

Tak więc tam, gdzie polski stan posiadania ziemi jest zagrożony — rolnik Polak ma specjalnie duże obowiązki.

Zagadnienie polskiej własności rolnej na naszych Kresach wschodnich i zachodnich wymagałoby osobnego omówienia — jedno jednak trzeba kategorycznie stwierdzić — rolnik Polak na Kresach musi mieć pełną świadomość tego, że nastawienie narodu żywno-rośnącego w siłę i tej siły swej świadomości musi być zdobywcze.

Al. H.